

Po ukazaniu się „Listow...” ta sama osoba napisała w Internecie następującą recenzję :

Na półkach: [Przeczytane, 2017](#)

Przeczytana: 07 stycznia 2018

« W moje ręce wpadła kolejna książka dotycząca Zdzisława Beksińskiego. Staram się czytać wszystko co ukazuje się na rynku. Po tragicznie nudnej korespondencji Mistrza z Jerzym Lewczyńskim przyszła pora na wymianę listów między artystą a jego wieloletnim marszandem i promotorem Piotrem Dmochowskim. Miałem wcześniej nieprzyjemność czytania książki Dmochowskiego pod tytułem „Zmagania o Beksińskiego”, której czytanie było katorgą – zresztą zrecenzowałem tamte „dzieło” także na portalu [lubimyczytać.pl](#). Czytałem także dzienniki Beksińskiego, więc mnie więcej wiedziałem czego mogę się spodziewać po listach obu panów.

Wymiana korespondencji między marszandem a malarzem to nieustanne ataki tego pierwszego i odpieranie ataków przez tego drugiego. **Dmochowski wydaje się być najbardziej irytującą, złośliwą, fałszywą i małostkową osobą na świecie.** W potoku swoich złośliwości zarzuca Beksińskiemu homoseksualizm, brak gustu filmowego, i setki innych zarzutów - w ogóle sugeruje, że jego sztuka jest wielka ale on sam jest maluczkiem, złym i głupim człowiekiem. Często próbuje obrazić Zdzisława, a ten nie tylko nie daje się wciągnąć w gierki, nie zniżając się do poziomu marszanda ale z klasą odpowiada na każdy zarzut czy uszczypliwość. W połowie książki Dmochowski dochodzi nagle do wniosku, wczytując się w już powstałą korespondencję, że przez większość czasu naskakuje na mistrza – obiecuje poprawę – jednak nie dotrzymuje słowa. Beks nie daje się nigdy sprowokować co jeszcze bardziej rozwściecza Dmochowskiego. Dmochowski co chwile wraca do starej umowy, którą spisał z Beksińskim (kto ją przeczytał to wie że **był to przekręt**). **Jest przy tym infantylny a jego listy czyta się jak żale rozbitego ośmiolatka.** Wbrew temu o czym nas zapewnia, on się nie zmienił, nie uspokoił od czasów napisania „Zmagań”. Szacunek, za odwagę dla Pana Piotra, bo sam z własnej nieprzymuszonej woli publikuje listy, które ukazują go jako człowieka chciwego, rządowego poklasku (chęć wjechania na plecach Beksińskiego do historii), zakłamanego, niezrównoważonego – który sam przyznaje, że chętnie zamordowałby tysiące wrogich mu ludzi gdyby dano mu taką możliwość, ujawnia fascynację Hitlerem a także chwali się licznymi zdradami swojej małżonki – do tego uważa wszystkich za debili – siebie stawiając za wzór cnót. No brawo. Żona dmochowskiego sama stwierdziła że „ma on styl agresywny i wkuwający”, oraz że jej mąż przegra w sporze z Beksińskim – że czytelnicy i historia tak go osądzi.

Recenzja tej książki to tak naprawdę krytyka Dmochowskiego, bo w tej książce to on stanowczo próbuje zdominować Mistrza, który nie stara się błyszczeć na siłę a z kolei marszand stale chce zaimponować Beksińskiemu wiedzą (będąc przy tym w wielu dziedzinach ignorantem, podczas gdy Zdzisław to człowiek renesansu – jego nieraz rzucone mimochodem uwagi ukazują ogromną wiedzę na różne tematy jakie posiadał), rzuca nazwiskami, przechwala się gdzie to nie był i czego nie zobaczył.

Listy Beksińskiego to najczęściej odpieranie ataków Dmochowskiego, który wszędzie widzi zakamuflowane złośliwości Beksińskiego (wymagowane), lub zabawne opisy codziennych czynności – bardzo zwyczajnych – jak remont, lub wyprawy do sklepów – ale czyta się to przyjemnie. Niewiele można napisać o korespondencji Zdzisława bo czasem ma się wrażenie, że odpisuje Dmochowskiemu z grzeczności i nie do końca ma ochotę ciągnąć tę na siłę pisaną korespondencję z góry zaprojektowaną pod wydawnictwo książkowe. Wbrew temu co o swoim stylu pisania twierdzi Beksiński, jego własne myśli formułowane są bardzo jasno, w prosty sposób potrafi przekazać czasem głębokie filozoficzne przemyślenia, tak aby nawet Dmochowski potrafił je zrozumieć. Z listów malarza, wylania się nam obraz człowieka odczytanego, który mimo swojego podeszłego wieku, doskonale porusza się w świecie komputerowej techniki.

W takim razie czy książka jest dobra? Jest to bardzo dobra i wciągająca lektura. Obaj Panowie to kompletnie różni faceci – ich współpraca nie mogła wypalić. »